

Obraniak w Dreźnie

Od artysty:

Wystawa "Pewnego razu w Dreźnie" jest wspomnieniem lat 2018-2019, od których minęło sporo czasu. To wtedy odbywałem zimowy semestr na HfBK w Dreźnie w ramach wymiany studenckiej. Ten czas dał mi romantyczne odczucie bycia artystą rodem z XIX-wiecznej bohemy. Tak sobie wtedy myślałem. Mimo że mam świadomość, że była to swego rodzaju kreacja, to doświadczając prozy życia, lubię do niej wracać myślami, a nawet i się w nią wcielać.

Żądny artystycznej przygody, wyruszyłem jako dwudziestojednoletni student trzeciego roku malarstwa w nieznanne mi strony. Zamiast na rozrywkowe życie we wschodnich Niemczech, byłem nastawiony na poszerzenie swoich twórczych horyzontów. I tak, wyekwipowany w tuziny pudeł z przyborami malarskimi, wylądowałem sam w monumentalnym, dziewiętnastowiecznym budynku tamtejszej akademii. Czuję, że chcę tworzyć, ale i pokazać się z jak najlepszej strony w nowym środowisku. Pracowałem więc bez chwili wytchnienia. Całe dni spędzałem w dogodnych do pracy warunkach z widokiem na rzekę Łabę oraz jej północny brzeg. Późną nocą wracałem do domu i nie mogłem zasnąć przez ekscytację wywołaną namalowanymi obrazami i snucie planów na kolejne.

Panująca w gmachu szkoły fascynacja niemieckimi ekspresjonistami przełomu XIX i XX wieku oraz Neue Wilde bardzo przypadła mi do gustu i niezwykle mnie inspirowała. W efekcie stworzyłem serię obrazów i grafik. Te pierwsze, w większości malowane z natury, były portretami bądź scenami z udziałem postaci. Te drugie, częściej zmyślane, również przedstawiały sylwetki ludzkie w różnych sytuacjach. Poświęciłem znakomitą większość mojej uwagi na badanie formy. Temat był szkieletem - pretekstem do przekazywania emocji i wrażeń za pomocą środków malarskich. Odnajdywałem to, czego w takim stopniu do tej pory nie umiałem z siebie wykrzesać. W barwach, strukturach, śladach pędzla, kompozycjach i wynikających z nich napięciach zawierałem opowieści o swoich radościach i smutkach, załamaniach i ekscytacjach. Ponadto cykl ten pokazał mi, jak silny wpływ mają warunki pracy i otoczenie na mnie i na moją twórczość. Potwierdza się to do dziś. Bywam jak papierek lakmusowy, odzwierciedlając w swoich pracach kontekst, który mnie w danym momencie kształtuje. Karmię tymi doświadczeniami mityczną wenę.

Okres drezdeński podsumowałem indywidualną wystawą w spektakularnej galerii Senatssaal, podlegającej pod HfBK. Był to mój debiut ekspozycyjny. Tym bardziej cieszyła mnie profesjonalna oprawa - majestatyczna sala, ręcznie malowane ramy, plakaty i ulotki w formie litografii, akompaniament zespołu jazzowego. Gdy wystawa oraz moja rezydencja w Saksonii się skończyły, spakowałem swój dobytek - większy o wiele sporych blejtramów - i wróciłem do Polski. Nakarmiony tymi doświadczeniami działałem dalej, a prace z Drezna zdeponowałem w jednym z moich magazynów. Wiedziałem, że chcę je pokazać w rodzimych stronach, ale czekałem na właściwy moment.

Okazja nadarzyła się wraz z zaproszeniem Piotra Pasiewicza do zorganizowania wystawy w galerii ArtHub. Prace z okresu drezdeńskiego, choć są już leciwe, nie straciły na ważności i miały ogromny wpływ na mój rozwój i twórczość.

Prezentuję Państwu selekcję prac z lat 2018-2019, powstałych w Dreźnie, a niepokazywanych wcześniej w Polsce.

Niezmiernie cieszę się, że w końcu mogę podzielić się częścią tego zbioru w mieście, z którego

pochoǳę.

Jacek Obraniak

Jacek Obraniak

Urodzony w 1997 roku w Łodzi. Malarz rzeźbiący, artysta wizualny. Absolwent ASP w Łodzi. Akademię ukończył w 2021 roku z wyróżnieniem, uzyskując tytuł magistra. Zrealizował semestr na HfBK w Dreźnie oraz rok akademicki na ASP w Warszawie. Odbył następujące wystawy indywidualne: „Dziecięca makieta świata” (Piotrków Trybunalski 2024), „Słoneczka kolczaste” (Kraków 2023), „Bezzębne koła” (Łódź 2023), „Wystawa Sztuk” (Łódź 2020), „Ausstellung: Jacek Obraniak” (Drezno 2019), „?PRZEMOC?” (Łódź, 2018). Współ z Ignacym Tyborem stanowi kolektyw TYRA, którego debiutancka wystawa odbyła się w 2024 roku w Łodzi.